

Poëtae polon. 1088.

Wolterras Ustawa
tury
w Bernay. 1795.



1331

kal. komp.

L. Mag. Si. D.

POËTAE POLON.

N. 139.

Loezye N^o 1088

U S T A W A N A T U R Y

Przez Woltera

D O

FRYDERYKA WIELKIEGO

Króla Pruskiego.



W F E R N E Y 1795.

N. 10. 50.

U. S. T. 20

Y. 2. U. T. A. M.

BIBLIOTHECA



JAGIELLO

ODON JAGIELLO

1334 I

BIBLIOTHECA



VNIV. JAGELL.

GRACOVENSIS.

1334 I

1334 I

1334 I

U S T A W A

N A T U R Y

D O

K R O L A P R U S K I E G O

W S T Ę P.

O Ty! którego głośne z czynów Panowanie
Mędrcom i Bohatyrom za Naukę stanie;
Co na dziwactwa losu w równym patrzysz świecie;
Na Tron jak na łepiankę, na śmierć iak na życie;
Niezlękły Filozofie! pokrzep duszę moją.
Niech mię promienie czystey oświaty uzbroyą,
Którą podnieca rozum, a przesąd wygasza.

W tey nocy błędu, w którey tonie ziemia nasza;
Rozjarmy, jeżeli wolno, światło mdłe i blade.

Nam pierwszą nastreczyli rozmowę i radę

A i j

Horacy i Boalo. (Pomnę ich przyjęcie)

Zbadałeś w tedy prawdę, smakowałeś w nęcie,
W tych powabnych Pisarzach przydatne morały
Kilką wymkniętych błysków nawiasem migają.
Lecz Pop zgłębił, co ci dwa z brzegu namacali,
Z dowcipem śmielszym, lotem stałszym, poszedł dali,
Gdy on w przepaść jestestwa z pochodnią się grzebie.
Przy nim się człowiek uczy poznawać sam siebie.
Kunszt, w którym podczas błahość, podczas boskość
tropię,

Kunszt wierszy jest dla ludzi użytecznym w Popie.
Więc podchlebca Oktawa niech muska swe karty.
Niemniey zręczny niewolnik, jak Dworak utarty.
Niech z łoża swey Glicery albo Liguryna,
W prozie miarą cedzoney znieważa Kryspina,
Niech Boalo obficiey rodząc wdzięk niż sole
Szczypie zasługę Talsa lub Kinolta kole,
Z smutney w Paryżu wrzawy niech rym dzieje gładki
Lub szumnym pędzlem liche maluje biesiadki,
To nie są godne Twego umysłu przedmioty,

Ducha, co Tobą włada, Ty śledzisz istoty,
Jego początku, celu, a zwłaszcza urzędu.
Wiedzmy, co można kiedy umieć z tego względu,
Co pospolstwu Doktorów wierzyć każe baśnia,
I co Ci tchnie Bóg wielki, który cię objaśnia.
W gruncie serc naszych szukać jego Rysów trzeba.
Jeżeli w nas nie jest, nie był nigdzie, czcze są Nieba.

Nigdyż nie nade życie dawcę i zachowcę
 Tylko w Teologii mroczne brnąć manowcę?
 Orygenes, u Ciebie za nic z Janem Szkotem,
 Nigdy tyle, co czucie, nie wyrzekli o tem.
 Precz te szkolne romanse. Pytamy Natury,
 I zstąpmy w samych siebie, by się wznieść do gury.



C Z Ę Ś Ć I.

Czy nieznane jestestwo własną dzielne siłą
Niedawno wszystkie rzeczy z niczego dobyło?
Czy materji wieczney kształt dało? czy ona
Osobno pływa, czy też z jego wisi Łona?
Czy ta iskra tak często stygnąca w nas dusza
Jest jednym z naszych zmysłów, czy bez nich się rusza?
W niewidzialnego Pana oddychasz Prawicy;

Lecz z szczytu niedostępney i tajney Stolicy.
Jakież cześci, jakich hołdów żąda on z twej strony?
Czy niecnie Naywyższości zazdrością puszony
Syci Majestat ślubem i kadzidłem chwały?
Dumny Turczyn, co zdobył Bizantyńskie wały,
Cichy Chinczyk, gwałtowny Tartar, lub Mogole
Znaiaż Jego istotę? pełniaż Jego wole?
Różnym przez obyczajie, różnym przez zakony
Wyrok Boga w ięzyku różnym jest głoszony,
Wszyscy są oszukani. Lecz my zwróćmy oczy
Od tey tłuszczy haniebnych oszustów proroczy,
Wstrzymuymy od wglądania źrzenice drażnione.
Pod świętą chrześcijańskich Tajemnic zasłone.
Nie tłumaczmy! objawień skazanych zdaleka,
Śledźmy przez rozum, czy Bóg mówił do człowieka?

Natura dostarczyła rekoma hoynemi
 Czego wyciąga człowiek do życia na ziemi,
 Sprężyny jego duszy, jego zmysłów sprzęty,
 Każdy żywioł do jego potrzeb jest przygięty,
 Pamięć w fałdzistej mozgu siedząca komorze
 Jasne wszelkich doświadczeń obrazy w nim orze,
 Uprzedza jego chcenie gibkie zmysłów rucho,
 Powietrze szybko niesie brzmienia w jego ucho,
 Jego oko bez nuży patrzy na blask słońca,
 A względem Boga, pierwszy przyczyny i końca
 Byłżeby bez pomocy, uwikłany w błędzie?
 Jako? świat jest widzialnym, a Bóg skrytym będzie?
 Mamże w tak walnym względzie mieć z nędzy załogę,
 I tej jednej potrzebie dogodzić niemogę,
 Ah nie, Bóg co mię stworzył, nie stworzył mię takim
 Przypieczętował moje czoło bostwa znakiem,
 Muszę znać Pana mego urzędnika prawe.
 On dając mi jestestwo, dał mi wraz Ustawę,
 Mówił, lecz do całego świata bez wątpienia.
 Nie na puszczach Egiptu miał swoje schronienia,
 Nie były mu Delf, Ammon, Delos za Świątynie,
 Nie krył się w las Dodony, ni Sybil jaskinie,
 Powszechny moralności jednaka jest droga,
 Wszędy zawsze do wszystkich mówi w Imię Boga.
 Znał ją Sokrat i Trajan, znasz Ty i ja społem,
 Natura jest Ustawy wieczney Apostołem.
 Przypuszczają ją zmysł zdrowy, a zgryzota mściwa
 Rodząca się z sumienia jej podporą bywa.

Tey zaś głos jednostaynie ostrzega Narody.

Iżali mniemasz, iż ów Alexander młody
Waleczny, jak Ty, lecz mniej rządzący chuciami,
Gdy się krwią przyjaciela niebacznego zplami,
Uda się do wroźbiarzów w gorzkiej żalu chwili?
Oni by wodą ręce zbrukane obmyli.
Rozgrzeszyliby Króla za skarb złota mnogi,
Lecz on bez nich usłucha Natury przestrogi,
Zawstydzony, rzewniony z wstrętem i w rozpacz
Jak był niegodnym życia, sam siebie zobaczy.

Ta Ustawa w Japonach i Chinach uczczona
Natchnęła Zoroastra, oblaskła Solona,
Jey krzyk woła, gdzie kraje kuli ziemskiej żyzne:
„Bądź sprawiedliwym, Boga czciy, kochay Oyczyznę,
W wieczne jestestwo wierzą i zimne Lapony,
Czują sprawiedliwości popęd przyrodzony,
I Murzyn, choć w odległej przedany krainie,
Nie przestał czarney cery kochać w spółmurzynie,
Nigdy Rozbóynik, Zdrayca, Potwarca z pokojem
Nie mógł do siebie mówić w sprosnym sercu swoim;
„Jak uciskać niewinność jest pięknie i miło!
„I rozdzierać to wnętrze, co nas wyżywiło!
„Boże dobry! jak słodkie są zbrodni powaby!„
Nie wątp, że zgraja łotrów tak powiedziałyby,
Gdyby nie było groźney powszechney Ustawy,
Którą szanuje zbrodnia wśród rokoshu wrzawy,

Czyliż od nas te czucia głębokie zawisły?
 Daliśmy sobie duszę? stworzyliśmyż zmysły.
 Złoto Peruwiańskie złane z Chinskiem złotem
 Jednym są obdarzone rodem i przymiotem.
 Rzemieślnik ich nie spłodzi, choć je kształci z twarzy,
 Tak to Jestestwo Wieczne, co nas życiem darzy,
 Rzuciło w serce wszystkich toż samo nasienie,
 Niebo sieworzyło cnotę, człowiek dał jej cienie,
 Niech w błąd i fałsz od niego przestrojona będzie,
 Zmienić jej niepotrafi, w swym sercu ma sędzię.

C Z Ę Ś Ć II.

Słyszę z Kardanem szemry. Spinoza ponury
 Mówi mi: te zgryzoty, te krzyki Natury
 Są dziecinne nałogi i szczere obłądy,
 Przez wzajemną potrzebę siane między ludy,
 Nieszczęsny żaku! wrogu sam sobie! cóż słyszę?
 Zkąd ta potrzeba? Czemuż Jestestwo Naywyższe
 W gruncie człowieka, który tak na zysk iest rączy,
 Tkwi silny popęd, co nas z towarzystwem łączy?
 Prawa, które piszemy, są podległe zmianie,
 Staną i znikną, wszędy różne ich podanie.
 Jakub uHebravezyków z dwóch siostr mógł mieć żony,
 Dawid bez obyczajów uszczerbku bawiony
 Mógł pieścić kilkanaście ładnych w stu wyborze,
 Papież na watykanie i jedney nie może.

Wasaty Polak, co się w przechadzce nadyma,
 Całą Rzeczpospolitą jednem słowem wstrzyma,
 Cesarz bez Elektorów nie jest usłużony,
 Anglik ma zaufanie, a Papież ukłony,
 Różnia się zwyczaj, prawo zakon w każdym stanie,
 Dość jest być sprawiedliwym, reszta jest mniemanie.

Lecz choć słusznosci piękność są w dziwie uświata,
 Londyn Królewską głowę tnie toporem kata,
 Tam bękart Borgiaszów broczy zbóycze dłonie
 We krwi śpiącego brata na swej siostry łonie,
 Tu oziębły Holender nagle flegmę traci,
 I na sztuki rozrywa dwóch cnotliwych Braci,
 Daley Brynwillerowa, co na modłach siedzi,
 Truje Oycę przed wyściem do świętej spowiedzi
 Sprawiedliwy upada pod pałką złośnika.
 Cóż? czy, że niemasz cnoty, wnioszek złąd wynika?
 Gdy mgła od południowych wiatrów wyzioniona
 Śmierci po naszych polach rozlewa nasiona,
 Więc już Niebo w swym gniewie niechce, żeby zdrowie
 Mieszkało u nas? któż to z oświeconych powie?
 Geste bicze, co ciężkie zadają nam rany,
 Nieuchronne wypadki żywiołów odmiany.
 Kazią te dobra, których zażywać się godzi,
 Lecz wszystko mija, zbrodnia z nieszczęściem prze-
 chodzi.

Okropna zapalczywość naszych namiętności
 Nie zatrze w naszych sercach piętna moralności,

Zródło trwa czyste. Proźno zaraźliwe fale
 Zmąca jego strumyczek w przyległym kanale
 Proźno się na powierzchnię obce zleją błota,
 W których wrzącej kałuży uszarga się cnota,
 Człowiek nayniepocziwszy, naymniey ugłaskany
 Przyjrzy się w nim, gdy miną nawałne tumany,
 Wszysey wzięli z rozumem ten dar Opatrzności,
 To wędziło sumienia i sprawiedliwości,
 Pierwszy owoc Rozmysłu wywiłego z kwieci,
 Skoro go uczuć można, natychmiast oświeci,
 Ta szala równowagę przywrócić gotowa,
 Wolna, choć się pod sercem pełnem żądy chowa,
 Broń od samey Natury w naszą dłoń złożona,
 Co miłością bliźniego podły zysk pokona.
 Tu szczęśliwy Sokrata Gieniusz widzieć.
 To Bóg tajny, co jego zwykł kierować życie,
 Bóg sternik jego losów aż do zgonu czuty,
 Ztąd nie drzał pijąc kubek móżącej cykuty,
 Co? ten duch Boski niema procz Sokrata w straży?
 Każdy człowiek ma swego, co mu nie pobłąży.
 Nero przez pięć lat całe słuchał swego rady,
 I przez pięć lat nie zboczył w rozpustników ślady.
 Wsparty na Stoicyźmie cny Marek Aureli
 Do śmierci dźwigał jarzmo swego nayweseli.
 Julian zrywający z zakonem przymierze
 Powolny rozumowi, nieposłuszny wierze,
 Jawne zgorszenie wiernych, a wzór królów prawy.
 Nigdy od Naturalniy nie odbiegł Ustawy.

Mówią mi, że ta Bostwa pochodnia styrcza
 Niemowłęciu w kolebce światła nieużyca,
 Ze mu myśli i zdania hodowanie daje,
 Przykład drugich zakryła jego obyczaje;
 Nic nie masz w jego sercu, nic w jego umyśle,
 Co w koło użyrzy, wszystko naśladuje ściśle,
 Wtorzy nazwiska: słuszność, powinność w popisie
 Wydając, jak machinka, co z swej mamki wysie.
 Jest żydem, poganinem, wiernym, muzułmanem
 Odziany płaszczem, togą, frakiem, dolimanem.

Tak jest, co może prz kład, nie jesteśmy ślepi,
 Wiemy, że pewne wraży nałóg w ludziach szczepi,
 Tak się język, mniemanie i moda wkorzenia,
 Powierzehowności duszy i jej uprzedzenia,
 Rodzice w miękki umysł wciskają swe chęci,
 Lekkie wyobrażenia śmiertelnych pieczęci,
 Lecz insza ręka pierwsze sprężyny zdziałała.
 Ich zasada jest Boska, i potęga stała.
 Dziecię na wzrość, nim trafi na czucia klawisze,
 Nie wie o nich pod ręką, która go kołysze.
 Czy wróbel świeżo z jayka wykluty bez pierza
 Czuje miłość i do niej natychmiast wymierza?
 Czy lis wylęgły wraz się zna na łupu wabie?
 Lub zmieniste owady, co snują jedwabie?
 Lub brzęczące pszczoł roje, rod pracownic boski,
 Co układają miody i zlepiają woski,

Z gniazdek bogacą ule i lecą na żniwa,
 Wszystko wzrasta przez wprawę, a przez czas doy-
 żrzywa.

Każde stworzenie mając cel w znaczoney chwili
 Ku zamiarowi swemu zbliża się i sili,
 Od celu w prawdzie nasze odchodzą wydziwy,
 Popełnia nieprawości czasem sprawiedliwy,
 Znam dobro, a opuszczam, zmierzam złe, a robię,
 Ktoreż serce spokojnym zawsze było w sobie?

Człowiek (tylekroć rzekłem) jest ciemna zagadka,
 Lecz mniejże nią Natura nasza spólna Matka?
 Jestże od Filozofów nowych przeniknięty,
 Bystry i pewny popęd, co miota zwierzęty?;
 Znażąc kież niedostrzeżny poziomey rośliny,
 Co zdeptana usycha na swe odrodziny?
 Wielka zaślona ten świat obłóczy szeroki,
 Lecz w głębi tych ciemności, gdzie stawiamy kroki,
 Jeżeli nam rozum świeci, za coż się nam kwasić?
 To jest jedyna wachla, strzeżmy się jey gasić.

Bóg zaludniwszy pustkę niezmierney przestrzeni
 Zważył morza, rozrzarzył słońca w pośród cieni,
 „ W tym obrębie, rzekł, obrot nadaje wam stały. „
 Wszystkie stworzone światy swe szranki uznały,
 Saturnowi wykryślił prawa i Wenerze,
 Z szesnastą różnych kręgów w naszej widnych sferze,
 Biegowi wiatrów, grzmotom, każdej roku porze,
 Zywiółom ziednoczonym w użytecznym sporze.

Zwierzowi myślącemu, by go cześć zdaleka,
 I robakowi, który na pożer nas czeka.
 Mielizbyśmy zuchwałość z wątłej mózgów siatki
 Do nieśmiertelnych Ustaw dokładać przydatki?
 Wamże to, brytki prochu! momentu zjawiska!
 Których drobniechna istność jest niczości bliska!
 Obok Pana Piorunu śmieć stawać bez trwogi
 I rozkazywać ziemi, jak wszechmocne bogi?

C Z Ę Ś Ć III.

Świat jest Kościół, gdzie mieszka Bog wieczny król
 kroli,

Tu każdy człek buduje Ołtarz podług woli,
 Każdy chwali swą wiarę, męczeniki, cuda,
 I głos swoich wyroczni za niemylny uda.
 Ten myśli że płocząc się w dzień pięć lub sześć razy
 Błaga Niebo kapielą i gładzi swe zmazy,
 I że się bez obrzezka nie przypodobamy,
 Ow koi zemstę bożka zgniewanego Bramy,
 A za to, że nie skusił swych ust na kruliku,
 Widzi tay w zachwyceniu i uciech bez liku,
 Każdy sąsiada w rzedzie niedowiarków kładzie,
 Chrzęścianie niezgodni w ochydliwej zwadzie,
 Więcej sami zbroili złęgo zagorzali,
 W imię Pana wybrali grobów, krwi rozlali,
 Niż Francuzom i Niemcom wojownicy główni
 Zaszkodzili przez błachy pozor sławney Równi.

Łagodny Inkwizytor z krucyfiksem w ręce
 Pcha bliźniego przez miłość ku ogniowej męce,
 A zptakany nad jego tak tragicznym zgonem
 Pociesza się majątkiem po nim przyswojonem.
 Gdy przy stosie niebieskiej upragnący łaski
 Lud skacze wielbiąc Boga i dając oklaski,
 Widziano nieraz zapł w świętości nazywwszy,
 Jak nabożny katolik ze mszy powrociwszy,
 Wpadł na brata, by wiarę szczycił nie daremno.
 Krzycząc: „umrzej bezbożny lub myśl równo ze mną”,
 Kalwin i jego drużby od sądowej pieni
 Byli w rynku Paryżkim w portretach spaleni.
 Serwet był od Kalwina spalony w osobie.
 Gdyby był rząd Genewy miał Serwet w tey dobie,
 Byłby zamast odpisać na zarzuty czyje
 Kazał stryczkami ściągać Troycowników szyje,
 Nowe wrogi Armina w tey byli postaci
 Męczennicy w Flandryi, w Hollandyi kaci.

Zkąd to, że od lat dwóch set te nabożne szły
 Naszych grubych Pradziadów dziedzictwem bywały?
 Ztąd, że się głos Natury ztłumiło łaskawy,
 Przydano prawa ludzkie do Boskiej Ustawy,
 Ztąd że człowiek swe głupie ulubiwszy jeństwo
 Stworzył w przesądach Boga na swe podobieństwo.
 Zrobiliśmy go butnym, zapalczywym, dzikiem,
 Zwodnym, zazdrośnym, płochym, jak my, okrutni-
 kiem.

Dzięki Filozofii za dni naszych wręście
 Co nie w jednym Europy zajasniała mieście.
 Ludzie swiatlejsi są dziś ludzyczszymi przecie,
 Zgasły stosy, żelazo ztępiało na świetcie.
 Lecz gdyby jeszcze kiedy Fanatyzm był Panem,
 Prędko znowu ten ogień byłby rozdmuchanem.
 Wyznaję, że szlachetna hamulec nas siła,
 Już się tak często braci na śmierć nie wysyła,
 Rządzą się skwarzą w murach Lizybońskich Żydzi.
 Mufty nawet, co rzadko brzask rozumu widzi,
 Nie śmie rzec przy Sułtanie do Chrześcianina:
 „Gaurze! wierz w Machometa a wara od wina.”
 Lecz psa nazwiskiem raczy jego klątwa wściekła
 I jeszcze nas pogrążyć chce aż na dno Piekła.
 My wracamy wet za wet, kniemy na przemiany;
 Zwyciężę tyłu Królów naród obrzezany.
 Londyn, Sztokholm, Genewa, Berlin w tym kąkolu
 I Ty sam potępiony jesteś, Wielki Krołu!
 Prożno dnie dobrodziejstwa znaczysz wspaniałemi.
 Zaszczycasz rozum ludzki opieką w Twej ziemi.
 Dajesz ubóstwu przytuł, a kunsztom pałace,
 Ludnisz, żyznisz pustynie, chcesz rolne prace,
 Gmin uczonych przysięga (jawna ich racluba!)
 Na zbawienie, że jesteś synem Belzebuba.
 Ze cnoty Pogan były występkiem, słyszymy,
 Nielitosna ostrości! szkaradne maxymy:
 Pokątny Gazeciarzu! który lżysz surowo
 Rodzaj Ludzki z powagą i żołą jadową,

Wesoło

Wesóło upatrujesz w twych podobnych cechy
 Przeznaczonych od Boga dla diabłów uciechy.
 Czy ci nie dość, żeś skazał do drzew podpalania
 Dobrych obywateli z Monteskim Montania?
 Czyś przeświadczon, że Sokrat, Arystyd pocziwy,
 Solon, jak wodz i przykład, czczony przez Achawy,
 Marek Aureli, Trajan, Tytus, święte Grono,
 Lube nazwiska, których nie czytać pono.
 Dobroczytnego Boga wyrazy ślednicze
 Poszły na wieki brzydkim czartom za zdobycze?
 A że ty jaśnieć będziesz promieniami korony
 W Empireju Cherubów chorem otoczony,
 Za to, żeś się lat kilka poświęcił obłudzie,
 Ześ spał w niewiadomości i gnił z sakwą w brudzie?
 Bądź zbawiony, pozwalam; lecz wielkie imiona
 Cne cienie Adylsona; Leybnica; Newtona.
 Ow Lok odważny, który wśród przesądów tłumu
 Skazał szczęście granicę ludzkiego rozumu,
 Te Duchy, co się zdały być Uczniami Boga,
 Gdzież są? czy wszystkich wieczna zchłonała pożoga?
 Wyday łaskawszy wyrok, mów skromniejszym
 tonem.

Bracie! nie sądz ich zawczas przed Niebieskim Tro-
 nem,

Szanuj tych ludzi, daruj cnotę przyjacieli,
 Dla czegoż ich wyklinasz? oni cię nie kłeli.
 Trzymaj się wiernie świętej Religii łona.
 Bądź słodkim, miłosiernym, roztropnym, jak ona.

Myśl sam doysć aż do portu, nie top drugich w warcie,
 Ten wygra, kto wybacza, nie kto mściw uparcie.
 Przynajmniej w dniach znikomych, w tej biedy
 postaci

Dzieci jednego Boga żyymy na wzór braci,
 Pomożmy jedni drugim ciężkie dźwigać brzemię
 Tych nieszczęść, pod którymi jęczy ludzkie plemię.
 To życie nieprzyjacioł obsiadły tysiące,
 Które zawsze jest miłe, choć zawsze ciężące.
 Te serca, co bez wodzy i bez wsparcia błędzą,
 Lodzone są tęsknotą, lub pieczone żądzą.
 Nikt nie żył bez doznania, co są żyły wylane.
 Wdzięk towarzystwa setną ulagadza ranę,
 I tuli nas w boleściach przynajmniej na chwilę,
 To lekarstwo zbyt słabe na klęsk ciągłych tyle!
 Ah! nie truymy słodyczy, która nam zostaje.
 Zdami się w ćmie posepney widzieć więźniów zgraje,
 Zamiast cieszyć, jeden się na drugiego rzuci,
 Tłuką się łańcuchami, w które są okuci.

C z ę ś ć IV.

Tak jest, słyszę z Ust Twoich z przekonania wpły-
 wem,

Ze pierwszy obowiązek jest bydź sprawiedliwem,
 I pierwsze dobro Pokoy, który serca cieszy.
 Jakżeś mógł, Wielki Królu! wśród Doktorów rzeszy

Wszod sprzeczek, które rodzą różnych sekt zapały,
 Pokoy w królestwie Twojem utrzymać tak stały?
 Zkąd to jest? że Kalwina i Lutra drużyny
 Z tamtey strony Alp miane za Lucypra Syny,
 Greczyn, Katolik Rzymski, nudny Kwietysta,
 Kwakr w kapeluszu wielkim, i prosty Manista,
 Którzy się nigdy w swoim nie zgadzali prawie,
 Błogosławią bez kłótni Twey Rządu Ustawie?
 Ztąd, żeś mądry i mocny, musisz być słuchanem,
 Gdyby był umiał Walez ostatni być Panem,
 Nigdy Jakubin, co mu Przeor kazał przodem
 Równać się w gorliwości Judycie z Aodem,
 Nie byłby był w Senkludzie zbrodni ziścił zgoła.
 Eecz sam Walez zaostrzył puginą Kościoła,
 Ten puginą, co wkrótce w Paryżu bez trudu
 Naywiększego z Henryków zabił w oczach ludu,
 Otoż okropne dysput zakonniczych płody!
 Słowem, srogi jest wszelki gatunek niezgody,
 Zwady, byle im sprzyjać, na wszystko się ważą,
 Chcesz je zniszczyć? wzgardź niemi a opasz je strażą
 Może ten rzadzić xiężą, kto ma woysk brygady.

Był Król, który wielkością przyćmił swe naddziady,
 Mając wieść Jałmużnika Normanda na baczy
 Wniemał, że Jansen straszny, i Kenel coś znaczy,
 Ich głupstwom swey wielkości pozwolił pieczęci,
 Wraz kłótlivi Gadacze dysputą zajęci,

Patrony, Bakałarze futrami okryci,
 Bernachy, Kapucyni, Szkoci, Jezuici,
 Wzburzyli kraj nauką o skrupułach śliską,
 Te rozsądniewszy Rejent podał w wyśmiewisko,
 I wnet się kupa żaków w szkolny pył wkopała.

Oko Pana jest doswó, wszedy silnie działa.
 Ochras Wiosny, Jesieni skarbów, Lata niwy
 Ułominków Pomony Uprawca szczęśliwy,
 Pan gruntu, wypust krzewów pielęgnując młody
 Szczedzi dla nich pomoce słońca, ziemi, wody.
 Pod ich słabe ramionka lekkie wspory ściele,
 Wyrwa bez uszkody głuszące badele.
 Z drzew bujnych w jego sadu rosnących zawiezie
 Ogłodzone bez soków odcina gałęzie.
 Grunt powolny uprawie wyda plonów krocie.
 Minister Praw Natury przemyślny w robocie
 Nie dozna zawad w żadnym szczęśnych prac ogniwie
 Drzewo, które on szczepił swą ręką troskliwie,
 Nie apłonnieje, ni sobie gnusności pozwoli,
 A ciągnąc mlecz posilny z wycieczczaney roli,
 Nie odmówi czuynemn Panu w smutku chwili
 Działu swego owocu, pod którym się chyli.
 Nigdy sąsiad ogrodnik nie był tak straszliwy,
 By mógł gdzie chce, sprawdzać szkodne Niebios
 spływy
 Lub przekląć jego owoc, tyki i ulice
 Susząc mu jednym słowem figi i winnicę.

Biada! gdzie jedno z drugim prawa się nie godzą,
 Gdzie dwoją kray dwie władze rozdzieloną wodzą,
 Senat Rzymian Zwycięzców obie złączył w parze,
 On rządził obyczajami i kadził ołtarze.
 Mądrze liczbę Westalek chciał mieć powściągniętą
 I opisał Ludowi Bachusowe święto,
 W Polu Ma sa zdobyły Marka i Trajana
 Taśma Cezarów z czapką Pierwszego Kapłana,
 Świat pod ich Gieniuszem szczęśliwym spokojny
 Nie znał zakonnych dysput, ani żączy wojny,
 Ci wielcy Prawodawcy, czciciele Natury
 Nie bili się szalenie o wieszczbiarskie kury.
 Dzym dziś jeszcze uderza tą maxymą w oczy,
 Iż Tron przez słuszne związki z Ołtarzem jednoczy.
 Iud rządzony w pokoju, choć pod inszą datą,
 Nie jest więcej zdobywcą, lecz szczęśliwszy za to.

Nie chcę ja tu, żeby Król przepasaną szufą
 Nosił w Stołecznym Grodzie pastorał z infułą
 A idąc na misję z monarchicznej rady
 Zegnał trzema palcami skruszone gromady,
 Kościół ma swe obrządki, lud ma swe zwyczaje
 Lecz chce, żeby Król, co mu stan władzę nadaje,
 Utrzymywał porządek, pokój, bezpieczeństwo,
 A miał z wszystkich poddanych równe posłuszeń-
 stwo.

Wszysey są jego dziećmi. Wszęch domów osada
 W jego Oycowskiej pieczy swą ufność pokłada,

Kupiec, rzemieślnik, rolnik, żołnierz, xięża sami,
 Zarówno znaczącemi są stanu członkami,
 Ofiara Religii potrzebna i główna
 Dostojeństwo z pospoilstwem w oczach Boga równa;
 A Ustawy Rządowe przez inne uchwały;
 Xiędza z Obywatelem zupełnie zrównały,
 Ustawa byź powinna spólna całej Ziemi,
 Ludzie wszelkiego stopnia są przed nią równemi,
 Obszerniey się w tej rzeczy z zdaniem nie wydaje.
 Niebo mię nie moenje, bym urządał kraje,
 Uczył Mędrców i Królom okryślał urzędy,
 Lecz z portu, w którym stoje, burze widząc wszędy,
 W pokoju, w którym resztę dni przepędzić życzę.
 Pieszczony przez Twę, Królu! Rozmowy słodczye
 Z Twę szlachetney Nauki oświecam się zorzy,
 Moy rozum za Twym idzie, moy głos Ciebie wtorzy,
 Coż wniesć z tych długich uwag, których zaprzestanę?
 Ze przesady od głupich są za rozum brane.
 Nie trzeba toczyć wojen o spor między niemi.
 Prawda pochodzi z Nieba, błąd pochodzi z Ziemi.
 Mędrzec krocząc przez trudne do wyrwania głogi
 Powinien się w pokoju tajney trzymać drogi.
 Słodki Pokój, gdy kłótnik w swej ślepotie chrama,
 Jest dla Mędrca szacownym tak, jak Prawda sama.

M O D L I T W A.

O Boże niepojęty! Boże wszem zjawiany!
 Słysz me ostatnie słowa, godzieniem nagany
 Za to, że Twę Ustawy w czystey szukam wierze?
 Me serce może zbłądzić, lecz Cię kocha szczerze.
 Nie trwożę się Wiecznością w doczesnym pobycie,
 Ni mogę myśleć, żeby Bóg, co mi dał życie
 I dobroczynne zlewa me na dni korzyście,
 Gdy się te skończą, chciał mię dręczyć wiekuiście.



BIBLIOTHEQUE



JAGELLONICA

Biblioteka Jagiellońska



sidr0016276

